Robert Orawski

Skoczowskie kino

cz. I

Zum weißen Roß

Wynalazek braci Lumière upowszechnił się na początku XX wieku, ściągając na projekcje objazdowe i do szybko powstających kinoteatrów wielkie rzesze sympatyków nowej, X muzy. Trudno ustalić, kiedy w Skoczowie odbyła się pierwsza publiczna projekcja filmu wykonana kinematografem. Wiadomo jednak, iż „ruchome obrazy" wyświetlano w największej sali hotelu „Pod białym Koniem", „Pod białym rumakiem (Zum weißen Roß) okazjonalnie, najpierw jako ciekawostkę techniczną, na specjalnych pokazach. Widzów było tak wielu, że już w 1908 r., przekształcono na kino pobliską salę gimnastyczną szkoły ludowej przy ul. Bielskiej znajdującą się w ogrodzie tegoż hotelu.

Budynek ten postawiono staraniem burmistrza Edwarda Foglara (1861-1867)[1]. W 1862 r. była to pierwsza na Śląsku „tak piękna i masywna sala gimnastyczna", która pełniła funkcję ówczesnej miejskiej sali widowiskowej, gdzie odbywały się przedstawienia amatorskie, występy chórów, zabawy taneczne, prelekcje, spotkania polityczne i samorządowe, koncerty miejscowych i przyjezdnych orkiestr. Na kilka lat przed urządzeniem w nim kina odbył się tam szeroko anonsowany i komentowany przez prasę amatorski spektakl teatralny pod tytułem „Janek od sąsiada". Organizatorem powtarzanego wiele razy widowiska był Śląski Związek Ludowy. Sztuka miała trzy akty i jak pisał „Ślązak" wydawany od 1909 r. *„rzuca dokładny obraz na życie siedlaka śląskiego, który jak długo kroczył śladami swych przodków żył w pełnym dostatku, skoro jednak zaczął wdawać się w układy z przybyszami, a w miarę czasu nawet ulegać zupełnie ich wpływom, depcząc własne rodzinne zwyczaje popadł w zupełną nędzę. Żeby jednak widzów nie ogarnął bezgraniczny smutek w sztuce, mimo wszystko, dominował w niej pierwiastek wesoły miłosny*".

Przedstawienia te wypadły „*nadzwyczaj świetnie*". Chwalono kierującego spektaklem p. Raszkę, amatorów, którzy „z całym poświęceniem oddali się w usługi sztuki", zaś ze szczególnym oddaniem grały *„panienki wiejskie*"[2]. Podobnym imprezom sporo uwagi poświęcała Gwiazdka Cieszyńska - „*Czytelnia katolicko-ludowa w Skoczowie urządza w niedzielę, dnia 22. listopada 1903 r. w miejskiej Sali gimnastycznej w Skoczowie przedstawienie amatorskie. Odegrane będą dwie sztuki: „Na przekór" – krotochwila w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego i „Łobzowianie" – obrazek dramatyczny w 1 akcie ze śpiewami przez Wł. L. Anczyca. Stroje krakowskie. Początek o pół do ósmej godz. wieczorem*"[3]. W innym numerze czytamy: „*Staraniem Czytelni katolicko-ludowej odbędzie się w niedzielę d.22. października 1904 r. w miejskiej Sali gimnastycznej przedstawienie amatorskie. Odegrane będą: 1. „Adam i Ewa", 2. „Chłopi – arystokraci". Sprzedaż biletów w restauracyji p. Karola Czaputy. Początek o 1/28. Godzinie wieczór*"[4]. Sądząc po anonsach w cieszyńskim tygodniku sztuki teatralne pokazywano w tej sali zwykle w okresie jesienno-wiosennym. W innym miejscu pojawia się opis wcześniej zapowiadanego wydarzenia – *„Przedstawienie amatorskie urządzone staraniem Czytelni katolicko-ludowej dnia 26. lutego 1905 nie zgromadziło ta razą tyle ludzi do sali ogrodu miejskiego, co inne razy. Mianowicie na pierwszym miejscu za mało było krzeseł zajętych. Za to na drugim miejscu niemal wszystko było obsadzone, a i stojących była wcale pokaźna liczba. I zapewne nikt z obecnych nie żałował tego, że przybył. Wyborne dwa monologi p. Doruli wprawiły zaraz na początku publiczność w zachwyt. Gdyby na afiszach było wyraźnie podane, jakie to monologi będą i przez kogo, to z pewnością i ta razą byłaby sala za małą okazała. Niejeden widząc na afiszach wielkimi literami wydrukowane „Łobzowanie" pomyślał sobie, to tuż raz było, to już tu znane i, nie czytają dalej, ani nie wiedział, że będą jeszcze monologi humorystyczne i nie poszedł na przedstawienie. Chociaż i sztukę „Łobzowianie" dano tylko dlatego po raz drugi, ponieważ w r.1903, gdy ją pierwszy raz tu*

---

[1] Budynek ten rozebrano w 1940 r., a na jego miejscu, w latach 1959-1963 miejscowa, Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska wybudowała Wiejski Dom Towarowy.

[2] Stanisław Janicki, Z dziejów skoczowskiego kina Teatr Elektryczny, Gazeta Skoczowska, nr 21/100 z 13 października 1994 r.

[3] Gwiazdka Cieszyńska, nr 46 z 14 listopada 1903 r.

[4] Gwiazdka Cieszyńska, nr 42 z 1904 r.

odegrano, powszechnie się podobała i odtąd ciągle dawały się słyszeć głosy, by jeszcze raz grano „Łobzowianów". I, że się ta sztuka chociaż grana już po drugi raz bardzo podobała, tego dowodem były huczne oklaski, jakimi darzono naszych amatorów, którzy ta razą jeszcze lepiej odegrali swe role, niż pierwszy raz. Mianowicie panna Motyczkówna wprawiła w podziw widzów swoją znakomitą grą w roli Magdaleny. Panna Wewerkówna odegrała ze zwykłym sobie artyzmem role Zosi. A Protazy p. Staszko ten się jeszcze bardziej ta razą wystroił „kieby lala" i wywoływał ciągle szalone śmiechy wśród publiczności. Ale i wszyscy inni grali doskonale. Nakoniec dodał jeszcze p. Dorula dwa monologi, którym nie mogli się dosyć nadziwić obecni. Tak przyjemnie i pożytecznie spędziliśmy czas od 1/28 aż do niemal 11. godziny. To też dziękujemy na tym miejscu serdecznie wszystkim, którzy się przyczynili do sprawienia nam tej tak miłej zabawy. Mianowicie zasyłamy staropolskie „Bóg zapłać" p. Doruli, że do nas przybył i życzymy gorąco, by to nie było po pierwszy i ostatni raz – Czytelniak [5].

Nawet wtedy, kiedy w miejskiej sali widowiskowej świetnie już funkcjonowało kino nadal wystawiano w niej sztuki teatralne. Na początku kwietnia 1908 r. miejscowa Czytelnia Katolicka upraszała o liczne przybycie na 20. tegoż miesiąca, na *„przedstawienie amatorskie w sali gimnastycznej „Pod białym koniem". Odegrane zostaną dwie sceny „Żyd w beczce", wodewil w 1 akcie i „Kominiarz i Młynarz", komedyo-opera w 1 akcie. Ceny, miejsca I 1K 20h, II 80 h, parter 40h. Początek o godzinie ½ 9 wieczór. Czysty dochód na własny dom Czytelni*[6]

Jak pisał pochodzący ze Skoczowa Stanisław Janicki po niektórych przedstawieniach na widzów czekały jeszcze dodatkowe atrakcje: pisarz i nauczyciel Walenty Krząszcz wygłaszał *„humorystyczne wykłady wzięte z życia ludu wiejskiego*", p. Kawulok *„odśpiewał sporą ilość znanych piosenek śląskich, nie szczędząc przy tym własnej kompozycji*" lub też przy dźwiękach miejscowej muzykantów odbywały się zabawy taneczne[7].

Przez dziesięciolecia ta największa w regionie sala widowiskowa gromadziła mieszkańców miasta i nie tylko na tradycyjne spotkania, zabawy, koncerty i spektakle. Wypadało regularnie tam bywać. Kiedy zaczęto w niej wyświetlać „żywe obrazy" pierwsze kina nazywano iluzjon, kinoteatr, bioskop, teatr świetlny, ale i „Teatr elektryczny". Tak też nazwano skoczowskie kino. Dlatego tutejszy „Teatr Elektryczny" jest przez to jednym z najstarszych, nieprzerwanie działających kin w Polsce[8]. Co więcej, mieści się w tym samym, nieznacznie przebudowanym budynku i ani na moment nie przerwało swojej działalności. Regularne seanse odbywały się już na rok przed wybuchem I wojny światowej, w jej trakcie, w międzywojniu, za okupacji hitlerowskiej i w czasach PRL. Nie wyświetlano filmów tylko w czasie remontów i frontowych zawieruch. Taką samą nazwę nosiło również kino w Cieszynie, o którym przypomniano sobie w 2004 r. podczas festiwalu Era Nowe Horyzonty. Przez kilka dni w tym zabytku kinematografii podobnym do skoczowskiego pokazywano „tajlandzką" krótkometrażówkę Philippe`a Parreno, *Chłopiec z Marsa.* Od strony ul. Śrutarskiej jest to niepozorna, parterowa budowla. Jej bardziej rozbudowana część mieści się na skarpie nad ulicą Przykopa, gdzie wyróżnia się oryginalną drewniano-ceglaną konstrukcją i ciekawą architekturą. Po wojnie w jej wnętrzu mieścił się zakład tokarski, a potem, przez wiele lat magazyn Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Wodociagów i Kanalizacji. Obecnie stoi pusty. Pomysły na jego odnowienie i wykorzystanie komplikują sprawy własnościowe, na dodatek jego rekonstrukcja wymagałaby ogromnych nakładów finansowych. Są obawy, że w krótkim czasie zostanie on przeznaczony do rozbiórki ze szkodą dla historii polskiej kinematografii.

[5] Gwiazda Cieszyńska, nr 9, 4 marca 1905 r.
[6] Gwiazda Cieszyńska, nr 30, 11 kwietnia 1908 r.
[7] Stanisław Janicki, Z dziejów skoczowskiego kina Teatr Elektryczny, Gazeta Skoczowska, nr 21/100 z 13 października 1994 r.
[8] W Księgę Rekordów Guinessa za najstarsze kino na świecie uchodzi szczeciński „Pionier 1909".

Zupełnie inny los przeznaczony jest skoczowskiemu Teatrowi Elektrycznemu. W 2010 r. w Urzędzie Marszałkowskim w Katowicach wydział Funduszy Europejskich Urzędu Miejskiego w Skoczowie złożył unijny wniosek grantowy na jego kapitalny remont[9]. Całość ma nawiązywać do wyglądu kina z początków jego działalności, a dominować ma styl architektoniczny z tamtych lat, czyli secesja. Taki bowiem miało ono wygląd po słynnych przelotach balonów nad Skoczowem, i po 21 grudnia 1912 r., kiedy to skoczowska gmina zezwoliła Antoniemu Strzyżowi z Karwiny na otwarcie stałego kina w starej sali widowiskowej i gimnastycznej[10]. Lokalne pismo „Ślązak" redagowane przez ślązakowca, Józefa Kożdonia opisało przygotowania do uruchomienia w tej sali prawdziwego kina[11]. A. Strzyż, który reklamował swoją główną firmę na łamach Gwiazdki Cieszyńskiej wstawił do specjalnej dobudówki wewnątrz budynku super nowoczesne, jak na owe czasy „*motory dla wyrabiania elektryki*" i „*francuskie aparaty projekcyjne, wobec czego",* jak pisał Ślązak *„należy się spodziewać, że teatr będzie pierwszorzędny"*[12]. Zaznaczyć tutaj należy, że w mieście nie było wtenczas elektryczności, a szczytem techniki były automobile bardzo rzadko przejeżdżające przez miasto.

[9] Kapitalny remont kina rozpoczął się 12.06.2012. Zakończenie inwestycji zaplanowane jest na 31 lipca 2013 r. Teatr Elektryczny ma zostać oddany do użytku 1 września 2013 r.

[10] Prawdopodobnie z tych czasów pochodzi zabytkowy bosak znaleziony na strychu kina w styczniu 2007 r. i przekazany do tutejszego muzeum przy ul. Fabrycznej. Wtedy też odkryto tam masywną, mosiężną, elektryczna lampę o menorowym kształcie, którą w marcu tegoż roku, po jej remoncie zawieszono nad wejściem do sali kinowej.

[11] Austro-Węgry żyły wtedy sprawą zdrady stanu pułkownika sztabu generalnego Alfreda Redla.

[12] „Ślązak", nr 18 z 1913 r., s.5.

Pierwszy historyczny seans filmowy w „Teatrze elektrycznym", czyli w skoczowskim kinie odbył się w sobotę, 28 czerwca 1913 r., o godzinie czwartej popołudniu i ósmej wieczorem, po czym powtórzony został w niedzielę o pierwszej i czwartej po południu oraz ósmej wieczorem. Ekran miał 12 metrów kwadratowych i dlatego *„obrazy były jasne i zupełnie dokładne"*. Bilety nie były tanie, od 40 do 80 halerzy, z czego *„dzieci płaciły połowę"* i *„przystęp miały tylko w sobotę o godzinie 4"*[13].

Tak pisał o tym kinie pochodzący ze Skoczowa Stanisław Janicki prowadzący dawniej w telewizji program autorski pn. „W Starym kinie" – *„wiadomo jaki film wyświetlono. Była to „Czarna hrabina"*, *dramat sceniczny w dwóch aktach. Kolorowy.*
Jim i Jack — bardzo komiczne.
Gdy mówi miłość.
Pani i pan Maurycy lubią cackowanie - komiczne.
Dobrze się trzymająca szyba okienna - komiczne.
„Oprócz tego jeszcze dwa zdjęcia z przyrody"[14].

Nie było łatwo dowiedzieć się, co to były za filmy, gdyż nikt wtenczas ich nie archiwizował. *„Czarna hrabina"* to głośny wówczas film, który zrealizował Ferdinand Zecca, pionier kina francuskiego i światowego, jak podaje S. Janicki największy konkurent Georges'a Meliesa, prawa ręka samego Charles'a Pathe, pierwszego wielkiego potentata filmowego. Reżyser ten specjalizował się w dramatach nie tyle realistycznych, co naturalistycznych. Najbardziej znanym jego filmem były *„Ofiary alkoholizmu"* zrealizowane według powieści E. Zoli *„W matni"*. Powtarzając za S. Janickim: *„ów pan Maurycy, który tak bardzo lubi się cackać (czyli czulić) ze swą żoną, to nie kto inny, jak komik Maurycy czyli Mały Moritz Prince, z pochodzenia Niemiec*". Przed I wojną światową był głównym komikiem firmy Comica, która mieściła się w Nicei i robiła filmy na Lazurowym Wybrzeżu. Od 1905 r. Moritz Prince występował w music-hallach, a jego specjalnością były widowiskowe bitwy na talerze. *„Występował też w cyrku, gdzie zachwycał widzów tresurą gęsi. Niewysoki, krępy, o żywych oczach, w pełni zasłużył na miano znakomitego mima i akrobaty. W „skoczowskim" filmie wystąpił w towarzystwie swej długoletniej partnerki Sary Duhamel, noszącej na ekranie imię Rozalia. Obok tytułowego cackania największą atrakcją były pogonie. Moritz i Rozalia uciekali zazwyczaj przed ojcami, konkurentami, policjantami itp. A było na co popatrzeć, skoro te ucieczki i pościgi odbywały się krętymi drogami wzdłuż Lazurowego Wybrzeża"*[15].

Po pierwszych seansach następowały dalsze, ale i tak dla wielu zacnych skoczowian chodzenie do kina było fanaberią, głupotą i stratą czasu. Inaczej patrzyło na nie młode pokolenie, dla której kino było wtedy czymś fantastycznym, tajemniczym, zakazanym owocem i jak tylko mogło sobie na to pozwolić chodziło do kina, Do dobrego tonu należało wiedzieć, co też szykuje się w *„turnhali"*.

[13] „Ślązak", nr 25 z 1913 r., s. 5.
[14] „Ślązak", nr 26 z 1913 r., s. 10.
[15] Stanisław Janicki, Z dziejów skoczowskiego kina Teatr Elektryczny, Gazeta Skoczowska, nr 21/100 z 13 października 1994 r.

Szybko kino stało się w Skoczowie regularną i ulubioną rozrywką. Dla S. Janickiego kino to ma *„szczególny urok i znaczenie. Chodził do niego mój ojciec (w Skoczowie urodzony), chodzili moi wujkowie. Jeden z nich był nie tylko widzem, ale na początku lat dwudziestych grał na skrzypcach w kinowej orkiestrze. Jego młodsi bracia dostawali się do kina bez biletu, niosąc starszemu bratu zapakowany w futerał instrument”*[16].

Na podstawie dostępnych programów S. Janicki częściowo odtworzył jego repertuar. Tak jak wszędzie, największym wzięciem cieszyły się komedie, a raczej komedyjki, bo jedna z nich zwykle nie trwała dłużej niż dwadzieścia minut. Moritz Prince pojawiał się m.in. w *„Na balkonie u Moryca”*, czy w *„Maurycy robi to inaczej”*. Filmów z „Morycem” było jeszcze kilka. W podobnej stylistyki kręcił filmy komik Maks Linder, konkurenta M. Prince, który obok Asty Nielsen i Mary Pickford był największą gwiazdą filmowa tamtych lat. Stworzył on postać Maksa - dandysowatego, pełnego temperamentu elegancika, *„który przeżywał niezwykle zwariowane przygody zachowując jednak zawsze zimną krew i fason”*[17]. Na ekranie skoczowskiego „Teatru Elektrycznego” występował on w wielu filmach z „Maksem”, takich jak m.in. „*Maks przy fortepianie*”, „*Maks ofiara czerwonego wina*”, *Maks nauczycielem tanga*” lub „*Maks pragnie ją fotografować*”. W „*Maks Linder contra Nick Winter*” z 1912 r. występował z tytułowym Nickiem – detektywem ze słynnej serii komediowej, co dowodzi, że seriale nie wymyśliła współczesna telewizja lecz pojawiły się one już u zarania filmu niemego.

Obok takich komedyjek każdy program nie mógł obejść się bez dodatków dokumentalnych. Skoczowianie nie ruszając się z miasta mogli wybrać się, dzięki taśmie filmowej do Afryki, Neapolu, na wyspę Korfu, do Monte Carlo, Wenecji, do Indii czy Aleksandrii, do wodospadu Wiktorii, do Kalifornii czy w Alpy. „Nasi ojcowie, dziadkowie i pradziadkowie mogli też w Teatrze Elektrycznym dowiedzieć się jak przyprawia się mięso wołowe w Sudanie, jakie w kanale La Manche żyją jadalne zwierzęta, jakie istnieją *„przyrządy do ratowania przy katastrofach okrętowych, jakie są zwyczaje i obyczaje annamickich górali”, co wydarzyło się w sporcie, jaka jest aktualna moda itd”*[18].

Niezależnie od tego co tydzień wyświetlano kronikę filmową, zwykle firmy Pathe lub Gaumont, w której zawarte były najciekawsze wydarzenia z całego świata dotyczące polityki, gospodarki, życia społecznego ale i też migawki o zamachach terrorystycznych, wybuchach wulkanów, kataklizmach i nieodzowne, najróżniejsze ciekawostki.

Czasami zdarzało się w „Teatrze elektrycznym” coś nieprzewidzianego. Oto 16 listopada 1913 r. *„ze względu na to że w niedzielę odbędzie się w lokalu kinoteatru (!) koncert towarzystwa śpiewaczego, wypadnie tym razem przedstawienie elektryczne”*[19]. *W tydzień później właściciel kina apelował do zwolenników kinoteatru: „Pozwalam sobie zwrócić uwagę na niniejszy program i na obfitość tegoż oraz jego zestawienie. O jak najliczniejsze przybycie prosi z szacunkiem Antoni Strzyż”*[20].

W lutym 1914 r. zanotowano wielką wpadkę, co dowodzi, że nawet ówczesna technika też była zawodna - *„Wskutek technicznych przeszkód nie odbędą się przedstawienia w następujące dwie niedziele, tj. 15 i 22 lutego. Natomiast wielkie przedstawienie o tle historycznym odbędzie się 1 marca br. Bliższe szczegóły będą jeszcze podane”*[21].

Gwoździem każdego programu były zawsze filmy fabularne, melodramaty, dramaty sensacyjne i historyczne. Dominowały opowieści o *„czarnych hrabinach”, „ostatnie drogi”, „słowa honoru”,* romanse „*Na gruzach szczęścia”, „wzruszające i prześliczne dramaty*”: „Wspomnienie tylko zostało”, *„Tajemne małżeństwo*”, „*Niepozorny przyjaciel*” (o Meksyku), „*Dla ojczyzny*”(dramat patriotyczny), „*Bezdomny”*, „*Pieniądze matki*”, „*Walka o życie*”, czy „*Nie igraj sercem kobiety*”.

Jeden z melodramatów, *Dziecię z Paryża* reklamowano w Skoczowie jako sensację, *„porywający dramat ludowy w 7. oddziałach. Długość filmu 2400 m*[22]. Projekcja trwała więc grubo ponad godzinę. A. Strzyż twierdził, że obraz ten przyjęty został przez publiczność wiedeńską *„bardzo mile”*, tak że *„kinoteatry musiały tygodniami powtarzać niniejszy dramat”*[23]. Do dramatu tego, jak czytamy na

[16] tamże.
[17] tamże.
[18] tamże.
[19] „Ślązak”, nr 45 z 1913 r., s. 8.
[20] „Ślązak”, nr 46 z 1913 r., s. 4.
[21] „Ślązak”, nr 7 z 1914 r., s. 4.
[22] „Ślązak”, nr 28 z 1914 r., s. 5.
[23] tamże, s. 8.

łamach pisma „Ślązak” *„wplecionych jest wiele takich piękności natury, które świadczą o niezwykle subtelnym smaku. Cudowna Nizza, niezrównane noce krajów południowych, które musi się odczuwać, są prawdziwym arcydziełem. A sama sceneria i przedstawienie porywają wprost widza. To dziecię, mała Zuzanna, która z niezwykłą męskością znosi cierpienia, jej wielkie przywiązanie do garbatego opiekuna, uwiedzenie przez Edmunda, prześladowanie ją przez „garbatego” trzymają publiczność w największym napięciu. Jednym słowem wspaniały obraz”.*

Wśród dramatów sensacyjnych były takie filmy jak, „*Ojcowskie dziedzictwo”, „Czarny diament”, Sobowtór („Wielki dramat zbrodniarki. Ogromnie interesujące. Gra trwa przeszło godzinę”*), „*Okropności stepu”, „Król garbusów”,* (*„Wielce zajmujący dramat kryminalny - ten obraz jest dla dzieci szkolnych zakazany!”*) czy „*Milionowy naszyjnik” i „Detektyw przeciw Czarnemu Jackowi”*.

Takie filmy grano na co dzień. Czymś wyjątkowym, nadzwyczajnym były natomiast wielkie, widowiskowe filmy historyczne. W roku wyświetlano ich kilka. Pierwszy to „*Napoleon”,* który „*przedstawia prawdziwe historyczne fakta od koronacji do końca na wyspie św. Heleny. Przeznaczenie człowieka w jego wielkości przesuwa się wspaniale przed oczyma widza*”. Wydaje się, że był to głośny film wioski, zrealizowany w 1911 r. przez Mario Caseriniego.

„*Filmem, który musiał zelektryzować, również skoczowskich widzów była na pewno ekranizacja powieści naszego pierwszego noblisty, Henryka Sienkiewicza Quo vadis?- „arcydzieło sztuki kinematograficznej podług sławnego romansu, omawiającego prześladowania pierwszych chrześcijan przez okrutnego cesarza Nerona”*[24]. Film nakręcił w 1913 r. Enzio Guazzini i była to jedna z najgłośniejszych ekranizacji *Ów vadis?”*. Jedna z francuskich gazet tak napisała o tym obrazie: *„Spójrzcie na osiągnięcia Włochów, na Ostatnie dni Pompei, na Quo vadis? i na inne filmy: jaki postęp! Gesty aktorów stały się opanowane, precyzyjne, a dekoracje budowane są coraz dokładniej, dostosowane do tematu i treści filmu*”. Również w skoczowskim Teatrze Elektrycznym *Quo vadis?* należało do największych przebojów kasowych niemego kina.

Skoczowscy widzowie mogli zobaczyć również sporo filmów o tematyce biblijnej, *Estera* (1910 r.) w reżyserii Louisa Feuillade'a, *Córka Jephtasa* - „*prześliczny film przedstawiający biblijną legendę*
o Józefie, który przez swych braci został zaprzedany do Egiptu” („Pomimo wielkich kosztów Józefa, syna Jakuba” postanowiłem ceny miejsc nie podwyższać”[25].

Wielkim wydarzeniem był też film „*In hoc signo vinces*” z 1913 r. Nina Ochsilia. A. Strzyż nie zawahał się osobiście podać jego treści do publicznej wiadomości. *„Wielkiemu cesarzowi Galii, który ze swymi legionami wyruszył przez Alpy przeciw cesarzowi włoskiemu, ukazuje się w nocy ukrzyżowany Chrystus i w swych rękach trzyma krzyż jako znak zwycięstwa: In hoc signo vinces! (W tym znaku zwyciężysz!). Zjawiskiem tym wzruszony i prawdą jego przejęty kazał Konstantyn swym żołnierzom wyryć na tarczach krzyż. Gdy się oba wojska spotkały, nadzwyczajna waleczność gallijskich wojowników przeraziła młode, nie wyćwiczone wojska Makcensyusza, które zostały zupełnie pobite. Cezar, ostatnia podpora pogańskiego Rzymu, zostaje przez swych własnych żołnierzy do przepaści zerwany. Konstantyn pozostaje wzruszony mocą tego, który mu znak dał do ręki i zgina swe dumne kolano jako pierwszy chrześcijański cesarz przed siwym papieżem. Na rozkaz jego zostaje ta wiara po całej ziemi krzewiona. To jest krótki, barwny obraz umierającego, sławnego Rzymu i powstanie nowego świata, w którym chrześcijańska wiara ukazuje się prawdziwa”*[26].

A. Strzyż na niedziele i Lany Poniedziałek Wielkiej Nocy w 1914 r. specjalnie sprowadził do Skoczowa, dwugodzinny (!) film wytwórni Pathe *„Pasye - życie Jezusa Chrystusa. Najnowsze kinematograficzne przedstawienie z lat młodzieńczych, publicznego życia i cierpienie Chrystusa. Ten wzniosły, przepysznie ubarwiony film (filmy wtenczas specjalnie kolorowano), przewyższa wszystko, cokolwiek się dotychczas przedstawiało”*[27].„Ślązak”, nie bez udziału Antoniego Strzyża powołuje się na znakomite przyjęcie tego filmu w Wiedniu na uroczystym pokazie, w którym udział brał zastępca biskupa Wiednia. Ks. kanonik w samych superlatywach wyrażał się o obejrzanym filmie. A. Strzyż napisał też - *„widziano też wiceburmistrza Hossa, widziano tam wielu uczonych, artystów i osób z towarzystwa, których w przedsionku domu przyjmował sam pan dyrektor firmy Pathe Freres”*[28]. W Skoczowie tak elegancko z pewnością nie było, ale można przypuszczać,

[24] „Ślązak”, nr 48 z 1913 r., s.4.
[25] „Ślązak”, nr 42 z 1913 r. s.8 oraz nr 47, s. 10.
[26] „Ślązak”, nr 8 z 1914 r. s.5,8 oraz nr 9, s.8.
[27] „Ślązak”, nr 15 z 1914 r., s. 10.
[28] tamże.

że i tu film zrobił ogromne wrażenie i cieszył się wielkim powodzeniem. Zaliczany był bowiem do prawdziwych hitów kinowych tamtych lat.

Sądząc po repertuarze skoczowskiego „Teatru elektrycznego" łatwo zauważyć, że widzowie mieli okazję *„obejrzeć wcale szeroki, urozmaicony i ciekawy zestaw filmów. Ograniczał się on jednak prawic wyłącznie do kręgu francuskiego, wzbogaconego skromnie obrazami włoskimi i niemieckimi"*[29]. Nie wyświetlano za to popularnych i lubianych wtenczas filmów duńskich.

Brakowało za to produkcji amerykańskich o kowbojach, znaczących filmów Davida L. W. Griffitha czy szalonych komedii slapstickowych.

Na tydzień przed wybuchem I wojny światowej, 26 lipca 1914 r. skoczowianie masowo oglądali w kinie *„Śmierć następcy tronu i Jego małżonki"* (28 czerwca*). Obrazy z uroczystości pogrzebowych w Sarajewie i Trieście, poświęcenie zwłok w Wiedniu i uroczystość pogrzebową w Artstetten"*[30]. Film ten miał swój udział w tym, że skoczowski Rynek szczelnie wypełniły tłumy przybyłe na wielkie zgromadzenie żałobne. W następstwie tych wydarzeń i pod wpływem nastrojów patriotycznych, 22 sierpnia „Ślązak" napisał: *„skutkiem obecnych wytworzonych stosunków politycznych i narukowania samego właściciela p. Strzyża kino skoczowskie zostało zamknięte aż do odwołania"*[31]. W Europie, na froncie zachodnim, wschodnim i południowym od kilku tygodni trwała już I wojna światowa. W listopadzie 1914 r. Rosjanie podeszli pod Kraków przez co sytuacja militarna armii austro-węgierskiej stała się dramatyczna. Do połowy grudnia ciężkie walki trwały pod samym miastem, pobliską Wieliczką i Limanową. Carska armia została jednak zatrzymana i następnie zmuszona do odwrotu. Wydaje się właśnie wtedy w skoczowskim kinie znalazły lokum wojskowe konie dla stojących w odwodzie wojsk austriackich i pewnie stąd w świadomości starszych mieszkańców miasta utrwaliła się nazwa kina jako „masztalnia". Podobno jeszcze w latach 50. na jego zapleczu znajdywano resztki końskiego furażu, głownie siana.

Na domu Poloczka lub Poloka[32], który sprzedawał gazety chodząc po Skoczowie z malowniczą torbą, od strony kina, był wymalowany duży ekran, na którym w lecie, regularnie, wyświetlano nieme filmy z muzyką dobraną do nich dosyć swobodnie. Bilety na te plenerowe seanse były stosunkowo drogie i dla uboższych skoczowian niedostępne[33].

W niepodległej

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w 1918 r. nastąpił szybki rozwój kinematografii. Znacznie rozwinęła się sieć kin. W 1921 r. było ich około 400, a w 1938 r. liczba ta wzrosła do 807. Najważniejszymi polskimi wytwórniami filmowymi tego okresu były Sfinks, Leo-Film i Falanga. W czasach kina niemego większość produkowanych filmów była adaptacjami dzieł rodzimej literatury, „Pan Tadeusz*"* (1928 r.) w reżyserii Ryszarda Ordyńskiego, „Ziemia Obiecana*"* (1927 r.) Aleksandra Hertza oraz „Przedwiośnie*"* (1928) Henryka Szaro. Polski film dźwiękowy powstał dopiero w 1930 r. (pierwszy fabularny film dźwiękowy – „ Śpiewak jazzbandu*"* Alana Croslanda powstał w 1927 r.) Była to „Moralność Pani Dulskiej" Bolesława Newolina, który rozpoczął w Polsce erę kina dźwiękowego. W Skoczowie oglądano też „Znachor*a*" (1937 r.) Michała Waszyńskiego, „Ordynata Michorowski*ego*" (1937 r.) Henryka Szaro oraz „Trędowat*ą*" (1936 r.), „Halkę" (1937 r.) czy „Wrzos" (1938 r.) Juliusza Gardana. Do skoczowskiego Kina Miejskiego chodzono na filmy historyczno-kostiumowe takie jak: „Pan Twardowski" (1936 r.) Henryka Szaro, „Wierną rzek*ę*" (1936 r.) Leopolda Buczkowskiego, „Barbarę Radziwiłłówn*ę* (1936 r.) czy „Kościuszkę pod Racławicami" Józefa Lejtesa z 1938 r. Mniejszym powodzeniem cieszyła się „Granica" tego reżysera, a nawet „Dziewczęta z Nowolipek" powstałe w 1937 r. Repertuar ten uzupełniały komedie, głównie muzyczne, „Jadzia*"* (1936 r.) Mieczysława Krawicza, „Ada to nie wypada*"* (1936 r.) oraz „Zapomniana melodia" (1938 r.) Konrada Toma, czy „Piętro wyżej" z 1937 r. Leona Trystana. Na ekranie błyszczały takie gwiazdy filmowe jak Adolf Dymsza, Eugeniusz Bodo, Jadwiga Smosarska, Kazimierz Junosza-Stępowski, Ina Benita, Aleksander Żabczyński i inni. Za oceanem międzynarodową karierę robiła wówczas Apolonia Chałupiec o pseudonimie filmowym

[29] Stanisław Janicki, Z dziejów skoczowskiego kina Teatr Elektryczny, Gazeta Skoczowska, nr 22/101 z 27 października 1994 r.
[30] „Ślązak", nr 30 z 1914 r., s. 8.
[31] „Ślązak", nr 34 z 1914 r., s. 7.
[32] Obok posesji Poloczka była mleczarnia i warsztat mechaniczny Albina Hausera.
[33] W hotelowym ogrodzie bywali głównie ludzie zamożni i to nie tylko na seansach filmowych. Sporą popularnością cieszyły się ulokowane tam plenerowe kręgle.

Pola Negri. Spory sukces, ale głównie kasowy odniósł w skoczowskim Kinie Miejskim, w 1923 r., „Neapol – śpiewające miasto”, którego główną postacią był nie kto inny, jak urodzony w Sosnowcu Jan Kiepura – śpiewak i aktor o podobnej, światowej sławie.

Eugeniusz Bodo, Adolf Dymsza, Jadwiga Smosarska i Aleksander Żabczyński na ówczesnych fotosach.

Dla dzieci i młodzieży z ubogich rodzin wielkim marzeniem było kino. Niestety najtańszy bilet na niedzielny poranek od godz. 11.00 do godz. 13.00 kosztował aż 30 groszy! Dlatego nieliczni mogli zobaczyć „żywego" Ben Hura z filmu pod tym samym tytułem z 1926 r. w reżyserii Freda Niblo. Potem na Kaplicówce roiło się od takich bohaterów. Jeszcze później każdy chciał być władcą małp z licznego cyklu filmów o Tarzanie z mistrzem olimpijskim w pływaniu Johnnym, Weissmullerem w roli głównej. W tutejszym kinie pokazano Człowieka-małpę (1932 r.), *Miłość Tarzana* (1934 r.) i *Ucieczkę Tarzana* (1936 r.). Komu nie udało dostać się na seans ten musiał zadowolić się oglądaniem plakatu, na którym Tarzan walczył z krokodylem. Przedstawiony był tam tak sugestywnie, że podobno nie można było oderwać od niego oczu.

Do kina można było się dostać i przejść obok tamtejszego bufetu pomagając operatorom przywozić filmy ze stacji kolejowej. Typowy film składał się zwykle z 2-3, a nawet 4 rolek, cew i po przegraniu każdej z nich była przerwa na założenie i „puszczenie” następnej. Powodowało to kilka przerw w projekcji. W magicznej kabinie było więc co robić, a przy okazji obserwować to, co działo się na ekranie i w sali[34].

Wyjątek stanowiły filmy zabronione do oglądania przez dzieci do lat 14-tu. Bardzo skrupulatnie tego przestrzegano. Do dzisiaj wspominany jest nauczyciel Jan Lehmann, który w przerwach miedzy częściami filmu, przy włączonym świetle, przechadzając się po sali wyłapywał i wyrzucał z kina wszystkich tych, którzy jego zdaniem nie powinni tego filmu oglądać. Był przy tym bezwzględny. Od jego decyzji nie było odwołania i nikt nawet nie próbował z nim polemizować. Także w wypadku choćby jaskrawej pomyłki. Mało tego, nikt też nawet nie próbował dochodzić zwrotu pieniędzy za zapłacony bilet, który średnio, przed wojną kosztował 30 gr. Takie wyłapywanie „miglanców” odbywało się przy zmianie rolek z kopią filmową. Nikogo przy tym nie traktowano ulgowo. Pilnował tego nie tylko kierownik kina, ale i siedzący w sali widzowie. Nikt nie odważył się komentować ich decyzji. Ludzie starsi cieszyli się bowiem ogromnym szacunkiem. Bardziej od nich młodzież bała się już tylko policjanta.

Dla dorosłych była *„Atlantyda”* Jacquesa Feydera (1921 r.), *„Czterech jeźdźców Apokalipsy”* Rexa Ingrama (1924 r.), *„Doktor Mabuse”* Fritza Langa (1922 r.), *„Dziesięcioro przykazań”* Cecila B. De Mille'a (1923 r.), *„Nibelungi”* Fritza Langa (Helios, 1924), *„Hotel Imperial"* z Polą Negri (1927 r.) *„Generał”* Bustera Keatona (1926 r.), *„Anna Karenina”* z Gretą Garbo (1927 r.), *„Asphalt”* Joe Maya (1929 r.), *„Żywy trup”* Fiodora Ozepa (1929 r.). Filmy te docierały do Skoczowa z rocznym, dwuletnim, a nawet i pięcioletnim opóźnieniem. Z rozrzewnieniem wspominane są do dzisiaj kreacje złotowłosej, małej Shirley Temple *(„Mała Miss Marker”* - 1934 r., *„Złotowłosy brzdąc”* – 1935 r. czy *„Mały pułkownik”* z 1935 r.) i wielkich komików światowego kina takich, jak: Flip i Flap, Pat i Patachon, czy też aktora o kamiennej twarzy Bustera Keaton'a, który rozśmieszał łez.

W skoczowskim kinie czynnym w soboty, niedziele i święta filmy nieme wyświetlano do początku lat 30. Dla urozmaicenie projekcji, na fortepianie, który stał pod ekranem specjalnie zatrudniany pianista zwany traperem starał się dostosować akompaniament do tego co działo się na ekranie. Wymagało to nie lada umiejętności. Przez kilka lat funkcje tę pełnił Franciszek Koch

[34] Ze wspomnień Pawła Szarzca

pochodzący z Czarnego Śląska, który jednocześnie był świetnym piłkarzem i mieszkając w Skoczowie strzelił wiele bramek dla miejscowego klubu. Latem przy upalnej i stabilnej pogodzie filmy wyświetlano w ogrodzie między kinem remiza strażacką. Kiedy nastała w mieście era filmu dźwiękowego do kina zaczęło przychodzić dużo więcej widzów i projekcje odbywały się również w środy i czwartki[35] .

W 1931 r. na 76 kin w ówczesnym województwie śląskim 66 była w rękach prywatnych. Z czego 7 było tzw. innych, a 3 były samorządowe, w Strumieniu, Skoczowie i Cieszynie. Magistraty te liczyły na to, że wpływy z biletów wspomogą ich kasę dlatego np. w latach 1919 -1921, kiedy to oficjalna decyzja, co do przynależności państwowej części górnośląskiej jeszcze nie zapadła podania o licencję rozpatrywała Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego, a potem Rząd Krajowy Księstwa Cieszyńskiego. Wszystkie prośby osób prywatnych były odrzucane. W uzasadnieniu podawano, iż urzędy gminne w Skoczowie, Ustroniu i Strumieniu mają zamiar same starać się o pozwolenie na prowadzenie kin. W Skoczowie gmina nakazała dotychczasowemu właścicielowi natychmiast po zakończeniu terminu licencji zaprzestać działalność, aby sama mogła ją szybko podjąć.

Kina miejskie Cieszyna i Bielska w anonsach prasowych, reklamujących repertuar, podawały, że 10% wpływów ze sprzedaży biletów przeznaczają na cele dobroczynne. Urzędom w małych miejscowościach chodziło nie tylko o zapewnienie stałego źródła dochodu publicznej kasie, ale także o kontrolę repertuaru. Wydział Powiatowy w Ustroniu zrezygnował w 1919 r. z atrakcyjnej oferty właściciela miejscowej gospody, chcącego wybudować obok niej kino, mimo że ten z góry zobowiązał się do przekazywania części dochodów na fundusz ubogich. Urzędnicy obawiali się demoralizującego połączenia trunków z lekkimi, podniecającymi filmami.

Właściciele czy dzierżawcy kin najczęściej wpisywali w rubryce zawód słowo „kupiec". Obracali przecież specyficznym produktem. W wielu wypadkach film nie był jedynym towarem, jakim handlowali. Spora grupa posiadała równolegle, nabyte wcześniej, restauracje lub kawiarnie, winiarnie, albo małe hotele, czy też sklepy. Chcąc przyciągnąć do nich większą liczbę klientów, należało zaproponować im cóż jeszcze, najlepiej nowego i atrakcyjnego. Na początku XX wieku i w jego latach dwudziestych film z pewnością spełniał takie warunki. Dlatego wiele kin rozpoczęło swe funkcjonowanie jako integralna część hoteli, bądź restauracji, by w późniejszym okresie wyodrębnić się jako autonomiczne placówki. Ponadto wśród właścicieli znajdowali się posiadacze nieruchomości, którzy spodziewali się, że największe zyski przyniesie im uruchomienie w nich kina. Do branży trafiali również ludzie zawodów prawniczych i budowlanych, a także kinooperatorzy. Z racji swojej profesji służyli za konsultantów lub wykonawców pewnych prac związanych z uruchomieniem kina, co niekiedy kończyło się nabywaniem części udziałów w nowo powstałych firmach. Oprócz tego wśród właścicieli lub zarządzających śląskimi kinami znaleźli się m.in. lekarz, szofer, fotograf, elektryk, oficer rezerwy, żona dyrektora banku, książkowy, drukarz, oberżysta, były urzędnik magistratu, właściciel zakładu szewskiego, urzędnik pocztowy. Zmieniając zawód, wszyscy kierowali się chęcią stosunkowo szybkiego zdobycia większych zysków. Film uchodził za branżę, w której było to możliwe. Należy przy tym zaznaczyć, że na Śląsku niesłychanie ważną sprawa byłą kwestia narodowościowa. Podobnie, jak w innych dziedzinach gospodarczych, na początku lat dwudziestych widoczna była przewaga Niemców, choć może nie tak zdecydowana, jak w przemyśle ciężkim. Masowa migracja ludności, jaka rozpoczęła się na Górnym Śląsku po decyzji o podziale regionu, dotknęła również i kino. W gazetach zaczęły pojawiać się takie oto ogłoszenia: *„prosperujące kino przy głównej ulicy miasta górnośląskiego przypadającego do Polski dla zdecydowanego kupca zaraz do nabycia”*. Szczególnie osoby dysponujące małym lub łatwym do spieniężenia majątkiem decydowały się na zmiany miejsca zamieszkania. Zarówno Niemcy, jak i Polska starały się zahamować ten proces, choć nie były przygotowane na rozwiązanie problemów dotyczących przyjęcia tak dużej ilości nowych obywateli. Poza tym obu krajom, a szczególnie Niemcom zależało na zachowaniu jak najmocniejszej pozycji po drugiej stronie granicy. Liczna mniejszość mogła się przydać w przyszłości do różnych celów politycznych. Na skutek ruchów migracyjnych wiele kin zmieniło właścicieli. Część z nich, zanim znalazła nowego nabywcę, zawieszała okresowo działalność.

---

[35] Otmar Niedźwiedź, Wspomnienia z przedwojennego Skoczowa, kalendarz Skoczowski 2003, Towarzystwo im. G. Morcinka, 2002

Zmiana suwerenności nie wpłynęła zasadniczo na polonizację właścicieli kin. Przesunięcie w stosunku kin polskich do niemieckich oczywiście nastąpiło, ale nieznaczne. Nawet jeśli niektórzy decydowali się na sprzedaż i wyjazd z województwa śląskiego, to często szukali nabywców wśród swoich rodaków. Z biegiem lat przewaga Polaków jednak rosła. Wśród właścicieli znajdowało się też sporo osób narodowości żydowskiej, nieco więcej, niż wynosił jej procentowy udział w statystykach ludnościowych.

Podkreślić należy, że tak naprawdę wizerunek narodowościowy właścicieli śląskich kin, podobnie zresztą jak całej tutejszej ludności, był o wiele bardziej zróżnicowany, niż upraszczany do celów statystycznych podział na Polaków i Niemców. Często przecież sami Ślązacy, a dotyczyło to około 20-30% ludności, mieli problemy z określeniem swojej przynależności narodowej.

Rywalizacja branżowa i zróżnicowanie narodowo-polityczne nie przeszkodziły właścicielom kin w zorganizowaniu się na płaszczyźnie zawodowej. ZWIĄZEK TEATRÓW ŚWIETLNYCH (ZTŚ), jak nazwano organizację branżową, powstał na Śląsku już w grudniu 1924 r. W pewnym sensie stanowił kontynuację podobnego, działającego jeszcze w 1919 r. niemieckiego związku właścicieli kin na Górnym Śląsku. Wpisywał się też w charakterystyczny dla całego regionu wysoki stopień zorganizowania zarówno w życiu społecznym, kulturalno-oświatowym, jak i zawodowym. Należy podkreślić szybkość utworzenia związku, zaledwie półtora roku po zmianie suwerenności. Był on czwartym tego typu w Polsce po poznańskim i łódzkim (1918 r.) oraz warszawskim (1922 r.). Założyło go siedemnastu właścicieli na 49 kin. Dziewięciu było Niemców, sześciu Polaków i dwie osoby niesprecyzowane narodowo. Za główny cel uznano stopniowe zrzeszanie wszystkich koncesjonariuszy teatrów świetlnych, polepszanie wzajemnych stosunków i ochronę interesów zawodowych. W latach trzydziestych do śląskich właścicieli kin dołączyli ich „koledzy po fachu" z sąsiedniego regionu, tworząc największy z terenowych ZWIĄZEK TEATRÓW ŚWIETLNYCH NA WOJEWÓDZTWO ŚLĄSKIE l KIELECKIE. Długoletnim jego prezesem był Franciszek Kiedroń a po nim jego syn, Polak o nienagannej opinii, właściciel dwóch kin w Mysłowicach.

Na Śląsku Cieszyńskim sieć kin była dużo mniejsza. W samym polskim Cieszynie w chwili odpadnięcia od niego Cieszyna czeskiego mieszkało ponad 17 tys. osób i funkcjonowały trzy kina. Największe z nich KINO MIEJSKIE (467 miejsc) należało do gminy Cieszyn, która wynajęła je Niemcowi Aleksandrowi Matejkowiczowi. W latach 1932-1933 kinem tym zarządzał Stanisław Lipski, a od 1934 r. Anna Fojtkówna. Właścicielem KINOTEATRU ELEKTRYCZNEGO[36] na 370 miejsc był Niemiec Martin Hermann. W 1938 r. nabyła je Anna Fojtkówna, zmieniając nazwę na APOLLO. Trzecie kino ORNAK, zwane również PIAST, istniało bardzo krótko, w latach 1919-1920. Prowadzone było przez Macierz Szkolną i wyświetlało wartościowy, często patriotyczny repertuar.

W Skoczowie liczącym niecałe 4 tys. mieszkańców KINO MIEJSKIE na 275 osób znajdowało się przy ul. Cieszyńskiej 209 i należało Antoniego Strzyża (do 1919 r.), a od 1920 r. znowu do Gminy Skoczów[37]. Tutejszy samorząd prowadził je na własny rachunek, zatrudniając kierowników, którymi byli: obywatel czeski pochodzenia niemieckiego Alojzy Weiser (1929-1932), Niemiec Józef Białas (1933 r.), Klemens Palczak (1934-1936), Felicja Czyż (1936-1939). Zwykle obsługiwali je, jeden operator z uprawnieniami i jeden jego pomocnik.

Około 1928 r. w 4,5 tys. Ustroniu, pod numerem 43, Niemiec Fryderyk Szopa wraz z żoną Zofią otworzył kino APOLLO na 150 miejsc. W latach trzydziestych przeniósł się do Żor, gdzie również pracował w branży. W 1930 r. nowym jego właścicielem zostało Katolickie Kółko Rolnicze, które zmieniło nazwę kina na UCIECHA i zatrudniło jako prowadzącego Józefa Pasternego. Niewykluczone, że w 1938 r. Związek Polskiej Młodzieży Ewangelickiej uruchomił w tym miejscu kino ŚWIT, którym kierował Karol Sztwiertnia.

W 1928 r., w Zebrzydowicach, gdzie żyło prawie 3 tys. mieszkańców, TEATR ELEKTRYCZNY (140 miejsc) otworzył Polak Franciszek Chromik. Gdy popadł w długi, sprzedał wyposażenie kina Franciszkowi Siwkowi, właścicielowi nieruchomości, w której znajdowało się

[36] przypomniano sobie o nim w 2004 r. podczas festiwalu Era Nowe Horyzonty.

[37] Informował o tym podświetlany szyld „KINO" znajdujący się nad wejściem do budynku od strony ul. Cieszyńskiej, który wisiał tam aż do późnych lat 30. ubiegłego wieku. Ulicy Objazdowej wtedy jeszcze nie było, a odcinek drogi między tą ulicą a ulicą Cieszyńską wybudowano w latach 50. XX w.

kino. Ten, z zawodu mistrz murarski, handlujący również lokalami mieszkalnymi, sam zajął się interesem, zmieniając w 1932 r. nazwę kina na WANDA.

W Bielsku (22 tys. mieszkańców) początkowo istniało jedno kino, znane jako MIEJSKI TEATR ŚWIETLNY, później RIALTO na 485 miejsc. Należało do Magistratu Bielska, który oddał je *w* ręce Niemca, Wiktora Zagórskiego znanego z niechętnego nastawienia do Polaków i polskości. Od 1938 r. formalnie zarządzała nim jego żona Wilhelmina Zagórska. Podobnej orientacji byli późniejsi dzierżawcy kina: Karol Mansfeld i Władysław Strzałkowski. Drugie kino Bielska APOLLO z 800 miejscami uruchomił w 1930 r. Ludwik Brudek. Oba znajdowały się w centrum miasta, bezpośrednio koło siebie, przy ulicy Piłsudskiego 5 i 7[38].

Pod niemieckim Adlerem

Kierownikiem kina jeszcze we wrześniu 1939 r. został Hausera, który miał do pomocy operatora filmowego Rudolfa Hofmanna mieszkającego wtenczas przy ul. Stalmacha. Bileterami byli zaś, przedwojenny drukarz i wydawca Wiktor Kobiela oraz Marian Grabowski mieszkający w małym domku przy przejeździe kolejowym w Pogórzu. Hitlerowcy cenili wartość propagandy, dlatego cena biletu wynosiła zazwyczaj 1 markę. Na każdym niemal seansie był komplet widzów zapatrzonych w nazistowskie sukcesy. Jednak co bardziej myślący i wychowani w austriackim duchu skoczowianie patrzyli na to ze skrywanym dystansem. Obca im była ideologia faszystowska, która nijak się miała do ówczesnej, skoczowskiej rzeczywistości. Nie było czymś niezwykłym, że np. Kazimierz, syn Hauser, z kolegami szkolnymi często rozmawiał po polsku. Niestety przyłapał go na tym szef miejscowego NSDAP, fanatyczny skoczowianin, który za to „straszne" przewinienie bardzo dotkliwie go pobił. Chłopak miał wtenczas 17 lat. Paradoksalnie rok później został on wcielony do Wehrmachtu i szybko zginął na froncie wschodnim.

W czasie wojny wyświetlano tylko filmy niemieckie i austriackie. Na skoczowskim ekranie królował Austriak Hans Moser, który grał główne role w komediach i w filmach z He was particularly associated with the genre of the Wiener Film . gatunku Wiener Film. [1] Moser pojawił się w ponad 150 filmach takich jak m.in. *Himmel auf Erden (Heaven on Earth)* (1935 r.), Ungeküsst soll man nicht schlafen gehn1936Liane HaidUngeküsst soll nicht człowiek gehn schlafen (1936 r.) z Liane Haid, Anton, der Letzte (1939 r.) Anton, der Letzte (1939 r.), Opernball1939Opernball (1939 r.), 1940Johannes Heesters*Rosen in Tirol* (1940 r.) z Johannesem Heestersem, 1940*Geschichten Wiener (Tales Wiedeń)* (1940 r.) czy 1943*Abenteuer im Grandhotel* Ernsta Marischki (1943 r.). Ówczesne serca i umysły zapełniał też Niemiec, słynny Heinz Rühmann znany z dziesiątków filmów, jak choćby *13 krzeseł* (1938 r.), *Florencki kapelusz* (1939 r.), *Raj kawalerów* (1939 r.), *Jak cię widzą, tak cię piszą* (1940 r.), *Koncert życzeń* (1940 r.) lub z komedii „*Der Gasmann*" z 1941 r. Bardzo dobrze zapamiętano też *„*Reitet für Deutschland*"* z 1941 r., z Willy Birglem jako Ernst von Brenken. Był to film o niezłomnej niemieckie sile woli z wieloma elementami antysemickimi w duchu ideologii faszystowskiej. Na ekranie skoczowskiego kina pokazywali się Adolf Wohlbrück, Greta Garbo, Hilde Gebühr, Hilde Hildebrand, Hans Albers, Mathias Wieman, Renate Müller, Hans Richter, Luise Ullrich, Marlene Dietrich, Willy Fritsch i inni.

[38] Urszula Biel „Śląskie kina miedzy wojnami czyli przyjemność upolityczniona" Wydawnictwo Naukowe, ŚLĄSK, Katowice 2002, 416 s.

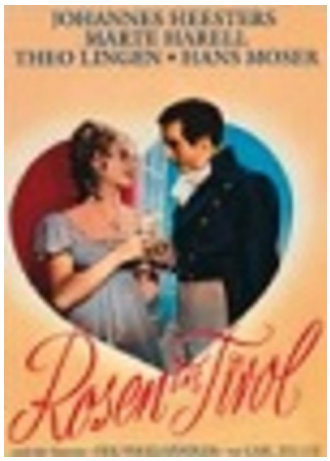

Przed projekcjami pokazywano aktualne wiadomości propagandowe, relacje z błyskawicznych zwycięstw Wehrmachtu, głównie same „dobre" wieści z frontu, a pod koniec wojny „zaplanowane" i „uporządkowane" odwroty armii niemieckiej. Złych wiadomości, albo drastycznych obrazków z obozów czy okopów nie wyświetlano. Postawą obowiązkową była wiara w zwycięstwo tak eksponowana na różnych faszystowskich uroczystościach, które zwykle odbywały się przy strażnicy przy ul. Cieszyńskiej, rzadziej w kinie.

Do kina chodzili sami skoczowianie, żołnierze na przepustkach i urlopach, a także włoscy strzelcy górscy, których dwie kompanie zakwaterowano w fabryce kapeluszy, a którzy przebywali w mieście od późnej jesieni 1940 r. do końca lipca 1943 r. Do dziś starsi skoczowianie pamiętają, jak takim półbiegiem, w kolumnach, w charakterystycznych kapeluszach z czarnymi piórami podążali na seanse do kina lub na pobliski stadion sportowy.

Już w latach 20. XX w. hotel „Pod białym koniem" był w fatalnym stanie technicznym, dlatego nie ma co się dziwić, że zaraz na początku okupacji Niemcy zdecydowali o jego rozbiórce. W 1940 r. podjęta się jej firma Braci Stritzkich, ta sama, która zburzyła stojącą po sąsiedzku synagogę. W tym miejscu zamierzano postawić nowoczesny i elegancki kinoteatr. Projekt wykonali architekci z Wrocławia w 1944 r. Trzykondygnacyjny budynek o długości 32,6 m i szerokości o 22 m zorientowano na osi północ-południe. Zaplanowano przestronny, półokrągły i przeszklony hol kasowy (8m na 4 m), okazały westybul, duże, boczne szatnie, toalety, pomieszczenia biurowe, garderoby dla artystów, kabinę projekcyjną i dwukondygnacyjną salę kinową oraz teatralną na 308 miejsc, z 60 w oddzielonej loży na parterze. Na piętrze umieszczono jeszcze 80 miejsc i dodatkowo 36 w wydzielonych czterech reprezentacyjnych lożach. Ekran znalazł się na tylnej ścianie niewielkiej sceny (6mx3m), a od projektora do ekranu szerokiego na 5 m miało być aż 26 m. Całość nakryto drewnianym dachem o łamanej konstrukcji[39]. Projektu tego nie zrealizowano, gdyż pod koniec 1944 r. rozpoczęła się aliancka ofensywa w Ardenach, a na wschodzie fronty radzieckie opanowały linię Wisły. Upadek III Rzeszy był już wówczas przesądzony.

[39] Aleksandra Fonfara, Hotel „Pod białym koniem", Kalendarz Skoczowski 2001, Towarzystwo im. Gustawa Morcinka, Skoczów 2000.

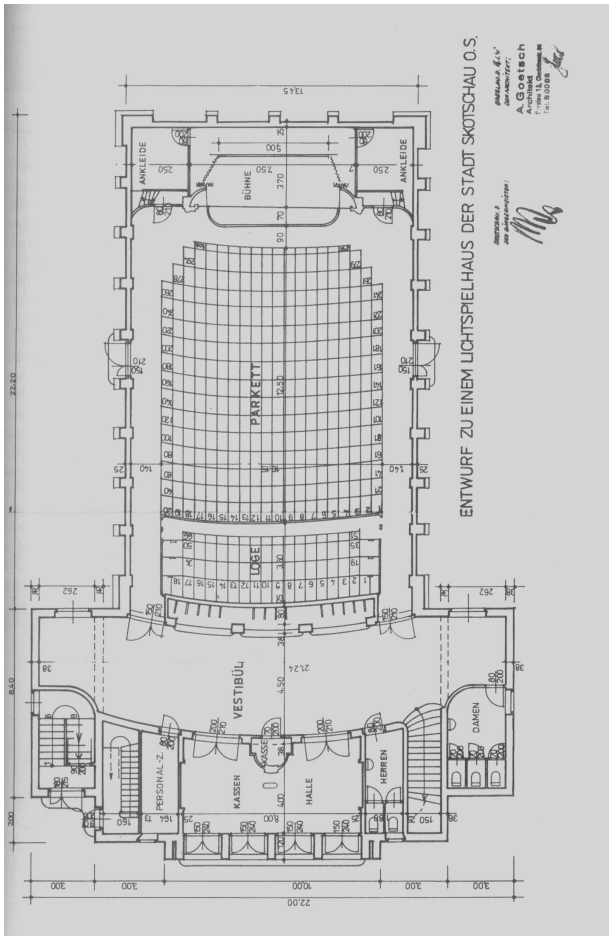

Rzut parteru.

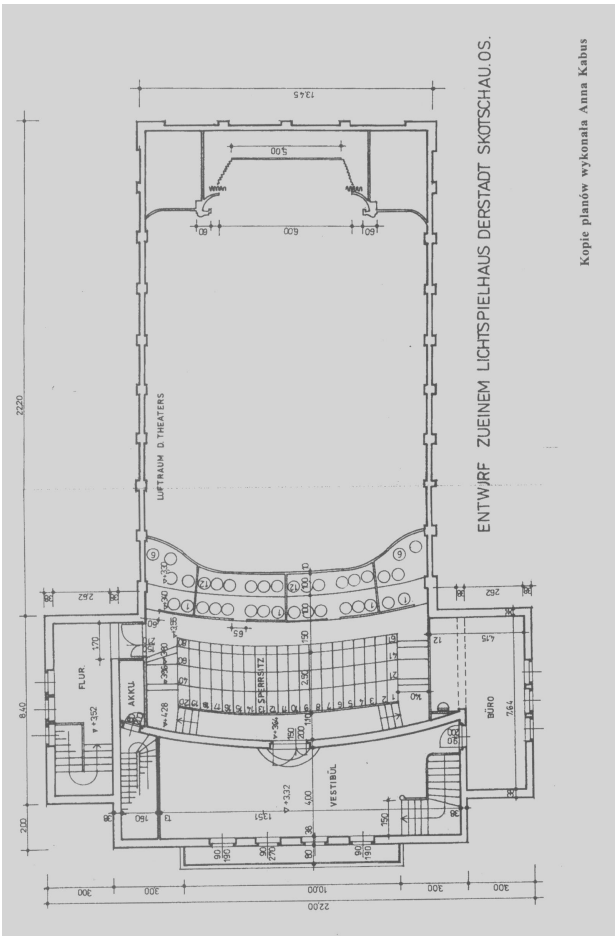

Rzut pietra

Podobny pomysł połączenia kina z prawdziwym teatrem przez wiele lat próbował forsować znany skoczowski artysta malarz, a przede wszystkim społecznik, Edward Biszorski. Niestety żadna z jego idei nie została zrealizowana. Uważano je za co najmniej fantastyczne. Wizja, rozbudowania kina Podhale wzdłuż i w szerz, z szerokim dostępem do sceny teatralnej od strony ul. Wałowej przekraczała niestety przez 40 lat z okładem możliwości finansowe i intelektualne ówczesnej władzy.

Warto wspomnieć, że końcem maja 1944 r. grupa skoczowskich partyzantów pod dowództwem Andrzeja Raszki założyła w kinie, na trudno dostępnym strychu, nad widownią, świetnie zakonspirowaną kwaterę, do której „w*chodziło się (...) przez okrągłe niby okienko w szczytowej ścianie umieszczone nad daszkiem drewnianej przybudówki"*[40]. Było tam radio, koce, elektryczne poduszki, kuchenki i grzejniki. Z kryjówki tej korzystano do śmierci dowódcy w lesie na Górnym Borze, 25 listopada 1944 r.

Filmy wyświetlano do połowy stycznia 1945 r., kiedy to wojska radzieckie opanowały Kraków, a samoloty z czerwona gwiazdą zaczęły naloty na pobliskie Bielsko i sam Skoczów.

[40] Tadeusz Kopoczek, „Ostatni strzał", Towarzystwo Miłośników Skoczowa 2006.